

Sejmie bronili ich od nadmiernych podatków, no i doglądali gdzie i na co pieniądze ich są wydawane. To też słyszeliście nieraz o walkach w Sejmie, gdzie np. kupcy czy obszarnicy chcą sobie ulżyć, a większość podatków przenieść na chłopów. Wtedy między posłami zastępującymi w Sejmie kupców czy obszarników, a posłami chłopskimi wywiązuje się walka, wprawdzie nie na pięści czy kije, ale na słowa i głosy.

A więc te nadwyżki w kwocie 563 milionów, Rząd rozchodził sam na różne wydatki nie pytając Sejmu. Skoro Sejm dowiedział się o tem, już to przez Najwyższą Izbę Kontr., już to z różnych pism, zażądał od Rządu odpowiedzi na jakiej podstawie i na co wydał te pieniądze i dlaczego kryje się z tem, a nie przedkłada Sejmowi ustawy. Zachodziło wielkie podejrzenie, że znaczna część pieniędzy podatkowych poszła na wybory, boć przecież wszyscy wiedzieli, ile to kosztowało. Imieniem Rządu p. Bartel dwa razy, raz na komisji, a drugi raz w Sejmie oświadczył, że przyjdzie do Sejmu z ustawą o przyzwolenie, aczkolwiek pieniądze te już wydał. Tego do dnia dzisiejszego nie zrobił i doszło do tego, że Sejm za to wszystko pociągnął do odpowiedzialności pana Ministra Skarbu, jako szafarza grosza publicznego. Juści on na razie temu jest winien, bo poco dawał. Jeżeli go inni ministrowie czy p. premier Bartel do tego zmuszali, to mógł ustąpić z urzędu i powiedzieć publicznie dlaczego ustępuje i wtedy cały kraj byłby mu wdzięczny. Stałby się wówczas wielkim człowiekiem. Tymczasem on tego nie zrobił, wydał pieniądze, a potem się krył przed Sejmem, jakoby nie chciał powiedzieć gdzie i na co wydał.

I teraz dopiero na komisji budżetowej, wykazało się wszystko. Wykazało się, że w okresie wyborczym tj. od 1 grudnia 1927 do 31 marca 1928 Rząd wydał, ponad uchwalony budżet, właśnie z tych nadzwyczajnych dochodów, co śruba podatkowa wydusiła przedewszystkiem z biedaków, 345 milionów 474 tysiące 909 zł i 61 gr. Trudno powiedzieć, że pieniądze te poszły na wybory w całem tego słowa znaczeniu np. na agitatorów, odezwy i t. d. Nie, one szły w innej formie, w formie urzędowej i Rząd ma na to rachunki i pokwitowania. Boć pamiętamy wszyscy jak to było w okresie wyborczym.

Zwoływał starosta wójtów i oświadczał, że Rząd daje tyle a tyle tysięcy na budowę drogi, na pomoc sielną, na budowę szkoły i t. p. inwestycje. Wójtowie rozgłaszali to po wsiach, a ludziska widząc tak szczodry Rząd głosowali na jedynekę, zapominając o tem, że po wyborach musi to zaraz oddać a z jedynekarzy, żadnej a żadnej pociechy mieć nie będzie. Ale wydawał Rząd z tych nadwyżek i na bezwrotne subwencje wyborcze, co już jasno zostało na Komisji stwierdzone, a mia-

nowicie: Minister Skarbu dał Premierowi na fundusz dyspozycyjny w okresie samych wyborów 8 milion., a należało mu się tylko 200.000 zł. A innym Ministrom dał 29 milion. 256 tys. 105 zł. i na to niema rachunku, gdzie te pieniądze poszły, a poszły prawdopodobnie także na wybory.

I dziś, wszystkie pisma subwencjonowane w różnych formach przez Rząd, nawet taki marny „Przyjaciel Ludu” w Krakowie, własność ustawicznie przeobrażającego się p. Stapińskiego, krzyczy w niebogłosy, że lewica sejmowa utraciła tak dobrego Ministra Skarbu. A juści dobry był, ale dla nich, bo dawał bez rachunku na wszystkie strony, a zdaje się że i p. Stapińskiemu coś tam kapło, bo i w okresie wyborczym, a jeszcze i teraz rozporządza ogromnymi funduszami. Zadarmo, chyba on nie chwali pp. Marszałka i Czechowicza. Dobry był mówią bo zrównoważył budżet. Tak, zrównoważył, ale jak i czym kosztem? Kosztem znoјnej pracy społeczeństwa, kosztem nędzy i głodu klas pracujących. Niejeden od ust musiał odjąć, kostki cukru nie kupić, bo mu na podatek zabrali.

Spółeczeństwo jednak dźwigało ten ciężar na sobie, dźwigali chłopci i robotnicy, dźwigali drobni kupcy i rzemieślnicy, ha dźwigała i ta niższa szara klasa urzędnicza, dźwigali to wszyscy, dla jednej idei, dla Państwa. I jeżeli tak, to z pieniędzy podatkowych niewolno jednego grosza wydać na marne. Tymczasem, u nas, dziś, ha przykro mówić skoro w poprzednim numerze napisałem Wam jak się to dziś gospodarzy, to skonfiskowali artykuł, może być, że jeszcze ten artykuł puszcza, to w tedy doniesie się jak to teraz, w czasie sanacji moralnej gospodarzy się.

I nasi kochani przyjaciele, ci coby mogli toby nas w łyżce wody wytopili, piszą na wsze strony, że my posłowie z lewicy, kompromitujemy Polskę w oczach zagranicy i przez to Polska tam traci kredyt. Ale Panowie ci nie nie wspominają o tem, że to nie lewica sejmowa, ale Rząd temu winien, bo dlatego nie przyszedł do Sejmu, z prośbą o przyznanie mu wydatków z nadzwyczajnych dochodów. We czwartek dn. 14 marca toczyła się ostatnia rozprawa na komisji budżetowej i gdyby p. Premier Bartel dzień przedtem, przysłał był do Marszałka Sejmu projekty ustaw o dodatkowych kredytach, a zjawił się na komisji i powiedział o tem, niema najmniejszej wątpliwości, że komisja budżetowa, byłaby odstąpiła od wydania Ministra Skarbu. Ale p. Premier tego nie zrobił, ba nawet nie przysłał Komisji żądanych odpisów uchwał Rady Ministrów, na podstawie których wypłacane były te dodatkowe, ponad budżetowe wydatki, ale wywinął się sianem i obiecał nam gruszki na wierzbie, twierdząc, nie wiem poraz już który, że przedłoży Sejmowi te dodatkowe wydatki.

Sejm, w swej większości, nie poszedł na lep obiecanek. Minister Skarbu został wydany, broniła go tylko jedyńka, a rozprawa w Trybunale Stanu wykaże kto winien, i kto będzie musiał, te tak lekko, roztrwonione milione, Skarbowi Państwa zwrócić.

Andrzej Pluta, poseł

Chłopska rocznica.

Klasa nasza chłopska, we wszystkim i zawsze jest upośledzona. Mają różne stany rozmaite swoje święta, swoje rocznice, tylko my chłopci nie możemy sobie urządzić żadnej rocznicy, żadnego jubileuszu, bo nic się nie przytrafiło w chłopskiej historii takiego, z czego moglibyśmy się cieszyć. Nic — okrom pozostawionej za nami wielowiekowej męki, udręczeń i poniżenia, pod knutem jaśniepańskiej szlachty polskiej. Żaden król polski, chociaż najbardziej przez pisarzy wychwalany, nie miał odwagi nas przed laty, laty wyzwolić. Ha, może i nie mógł — Kazimierz Wielki, chociaż go zwą królem chłopów, był jeno tylko dobrym panem. Ojcowie nasi pracowali w pocie czoła na pańskim, umierali bezgłośnie i skulali grzbiety pod ekonomskim harapem. Ot bydlę robocze, zapisać porządnie w księgach inwentarzowych, a różne od bydła, mowa. Takie to zdanie, miała nasza wówczas rządząca polską szlachta o chłopie.

Jest jednak w historii dzień, który może być uznany za chłopską rocznicę. Może nie jest to dzień godny wielkich obchodów — ale powinien stać się dniem zastanowienia dla nas rokrocznie, cośmy przez rok działali. Tym dniem nie będzie ani 3 maj ani 1 maj. Trzeci maj to rocznica pierwszej polskiej konstytucji, ale konstytucji obszarniczej, gdzie chłopu panowie nie mieli odwagi i ochoty wyzwolić — 3 maja to święto inteligencji — 1 maja to święto robotników — a my tylko mamy rocznicę.

Do takich rocznic możnaby zaliczyć dzień 4 kwietnia — dzień bitwy pod Racławicami. Wojna jest zbrodnią, to też nie dlatego należy pisać o niej, ale dlatego, że w tej bitwie nastąpiło po raz pierwszy w historii polskiej zrównanie stanów i klas, w obliczu wroga. Po raz pierwszy chłop wezwany został do obrony państwa jako obywatel i syn tej ziemi, a nie jak dotychczas bywało, najemnik pogardzany i sługus możnopańców. To nie to, czy wygraliśmy tę bitwę, czy przegraliśmy, ale i nad tem się zastanówmy, że dopiero 135 lat temu pozwolono po raz pierwszy chłopu stanąć w jednym szeregu ze szlachtą.

Któż nie słyszał o Kościuszcze, któż nie widział lub nie chciałby widzieć kopca usypanego pod Krakowem, o którym to kopcu mówi poeta, że „Wawel runie, a zostaniem mogiła Kościuszki”.